

Rośnie ryzyko regionalnej wojny w Azji

19 marca 2013

Japonia mimo kłopotów gospodarczych po raz pierwszy od 11 lat zwiększa wydatki na obronę a nowy chiński prezydent wezwał armię do przygotowywania się na kolejną zwycięską wojnę. Gdy doda się do tego duże napięcie na Półwyspie Koreańskim układa nam się to w jasny obraz zagrożeń militarnych w tej części świata.

Premier Japonii Shinzo Abe otwarcie mówi o potrzebie zwiększenia roli Japonii w regionie a jej siła ma się opierać na sojuszu z Waszyngtonem. Japończycy zauważyli ostatnie deklaracje Chin, które poinformowały o 11% wzroście wydatków na obronność, jakie zaplanował Pekin na 2013 rok. Według dostępnych danych Chiny wydają na utrzymanie armii około 110 miliardów dolarów rocznie. To wciąż jedynie jedna czwarta wydatków amerykańskich, ale nie jest znana skala wydatków na zbrojenia ponoszonych przez Chiny i niezgłaszanych oficjalnie. Być może dystans dzielący ich do USA jest znacznie mniejszy niż nam się wydaje.

Oczywiście oficjalnie Chińczycy twierdzą, że kochają pokój. Jak sami twierdzą, Chiny będą nadal na drodze pokojowego rozwoju i będą nadal realizować strategię otwartości i wzajemnych korzyści, a także będą dążyć do rozwoju przyjaznych stosunków ze wszystkimi krajami świata. Tego typu opowieści nie idą w parze z działaniami a konflikt o Senkaku jest najlepszym tego dowodem.

Nawet USA zaczęło otwarcie twierdzić, że przenosi zainteresowanie w region Pacyfiku, co należy odebrać, jako zapowiedź konfrontacji z Chinami. Nie jest wykluczone, że wybuchnie jakaś wojna pośrednia na kształt konfliktu w Syrii i w tej chwili najbardziej prawdopodobne teatry działań to wojna

obu Korei, zwłaszcza po wypowiedzeniu zawieszenia broni. Gdyby tam doszło do konfliktu lądowego bardzo wzrasta ryzyko użycia broni atomowej. Pekin i Phenian zwyczajowo łączyły dobrą relację. Teraz są trochę gorsze, ale to mogą być pozory i tak jak dla pewnych działań Korei Południowej motorem sprawczym jest USA tak w działaniach Północy upatrywało się działanie w zgodzie z protektorami z Państwa Środka.

W rejonie Azji cały czas wisi w powietrzu konflikt o Tajwan, który Chiny nazywają zbuntowaną prowincją. Nie można wykluczyć interwencji zbrojnej na wyspie, której status również umożliwia sojusz z USA. Sytuacja w Azji zaczyna, więc ewoluować w kierunku starcia dwóch biegunów, chińskiego i amerykańskiego i właściwie powinniśmy tylko pytać o to, kiedy do tego dojdzie.

Źródło: [Zmiany na Zmieni](#)